Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru wraz z dodatkiem ilustrowanym 30 groszy.

TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł zwykle składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.30 miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 50 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop. | Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 9 października 1927. Nr. 41.

Ludzie prawi i uczciwi.

Jak należało oczekiwać i spodziewać się, akcja podjęta przez ludzi pragnących normalnego i spokojnego przebiegu wyborów do Rady Miejskiej, skonsolidowania wszystkich sił i umysłów, których wyłącznym celem jest nie korzyść własna ale miasta i społeczeństwa, odniosła pożądany skutek. Chęć rozbicia pojęć i zapatrywań obywatelstwa, jeśli chodzi o punkt patrzenia na mające niedługo nastąpić wybory, spaliła na panewce. Usiłowania za wszelką cenę, aby nie dopuścić do zjednoczenia stronnictw w jeden potężny blok wyborczy, nie ziściły się na szczęście dla ludzi trzeźwych i żądnych ładu a tych jest w naszem mieście przeważający ogrom—a na rozczarowanie i złość dla zwolenników i miłośników demagogji, bezrządu i frazesu. Jest to objaw zdrowej myśli, który tli w łonie społeczeństwa mającego już po uszy krzykliwych haseł i wiecowań a là sejmowych, przedwyborczych. Jeśli się w dalszym ciągu zważy, że niedawno jeszcze istniało rozbicie w naszem mieście i że to rozbicie zostało obecnie zlikwidowane dzięki zdrowej myśli obywatelskiej, to jest to jednym więcej dowodem, że mimo wszystko, mimo chwilowego zapomnienia się, mimo zboczenia z prostej drogi, którą wskazuje rozsądek i instynkt społeczny, jest to,—powtarzamy dowodem, iż uczciwość i prawość mają jeszcze przystęp do sumień i umysłów obywateli. I dlatego cieszyć się należy. Wszak tylko zdrowe umysły tego dokonać potrafią, jedynie ludzie nie źli do gruntu są w stanie naprawić zło, opamiętać się po chwilowem oszołomieniu, spowodowanem zapewne nie czem innem, jak szumnemi obiecankami, które w zasadzie są przysłowiowemi „gruszkami na wierzbie".

Ta przemiana pojęć i zapatrywań poszła drogą legalną i spokojną. Myślą przewodnią była tutaj myśl odrodzenia Rady miejskiej, wybrania kierownikiem miasta człowieka obeznanego z tego rodzaju zajęciami i pracami i udowodnienia społeczeństwu raz jeszcze, że prawda i uczciwość wcześniej, czy później zutryumfować muszą. Dzięki tej myśli przewodniej, odłam początkowo nieprzychylny i nie sympatyzujący z blokiem wyborczym, zaprojektowanym i zainicjowanym przez komisarza Rządu, człowieka naprawdę energicznego i zasłużonego dla miasta, dra Sichrawę i ludzi podzielających entuzjastycznie jego poglądy, oparł się burzycielskim pokusom i cofnął się z drogi, którą następnie uznał za nieodpowiednią. Echa przemówień przedwyborczych, wniosków pseudoobywatelskich pustych i bezsensownych przebrzmiały bez śladu, jak zło, które tępić wypada. Teraz zbliża się czas pozytywnej pracy, państwowotwórczej, wrogiej zachciankom jednostek, klik i partyjek.

Obecna sytuacja wyborcza przedstawia się dość ciekawie a zarazem pomyślnie, jeśli brać pod uwagę niedawne przegrupowanie, nazwijmy ten fakt, przegrupowaniem wyborczem. Z niedawniej tak zwanej opozycji pozostało zaledwie kilku ludzi, którzy dopiero teraz zrozumieli, że ich usiłowania spaliły na panewce. Przyszli oni do przekonania, że ich manewr wyborczy nie miał ani realnych podstaw, ani konkretnych celów. Bo chyba nie można nazwać konkretnym celem rozbicie jedności stronnictw wyborczych. Taki zresztą cel z zasady rzadko się udaje. Dlaczego? Oto bo jak zaznaczyliśmy na wstępie, zdrowa myśl w niezepsutem społeczeństwie dominuje wykazując ujemne strony i bezcelowość złośliwych zamierzeń. Zamierzenia takie w naszem mieście nie udały się. I niech to będzie na przyszłość nauczką dla tych, których hasłem jest rozbijanie jednomyślności społeczeństwa, z równoczesnem uwzględnieniem własnej kieszeni.

Ostatnie wypadki na gruncie wyborczym w naszem mieście przydadzą się na przyszłość. Konflikt między blokiem magistrackim a więc jednomyślności społeczeństwa w odniesieniu do wyborów, a opozycjonistami przepadł sam w sobie. Chyba, że kilku pozostałych, zapragnie urządzić dla urozmaicenia sobie monotonji życia, jakiś więc wyborczy, który znowu nie trzeba będzie zamykać mocno postawą wyborczą i silną organizacją, bo się sam zamknie z braku „ideowych entuzjastów". Praca destrukcyjna się nie udała i nie uda. Śmieszne wnioski, kołtuńskie propozycje, których zresztą nie brak było, jakieś demonstracyjne interpelacje obliczone były tylko na rozgłos i efekt. Nie zawierały nic głębszego w sobie, poza destrukcyjną robotą, nie miały nic wspólnego z poglądami większej części obywateli.

Ostateczne decyzje wyborcze w krótkim czasie zapadną. I trzeba się spodziewać, spotkają się z uznaniem ogółu rozumiejącego wyłącznie spokojną niczem nie zamąconą pracę nad miastem. Opozycja, której usiłowania w całości zawiodły, znalazła należytą odprawę ze strony tych, którzy do niedawna sami do niej należeli. Tym właśnie ludziom, którzy wkońcu zrozumieli czem jest uzgodnienie szerokich postulatów wyborczych—mowa tutaj o postulatach rozsądnych i możliwych do spełnienia—należy się bezwzględnie uznanie. Uznanie ze strony całego społeczeństwa. Przez tych, którym udało się ich chwilowo obałamucić, będą uznani decedensi za zdrajców. Tak atoli nie jest. Nie może być zdrajcom, kto ma inne przekonania, i tylko chwilowo okaże, że ciekaw jest celów i zamiarów pewnej grupy. Więc o zdradzie stronnictwa mowy tu niema.

Mówiąc o wyborach, zaznaczymy jeszcze, że gdy one się zbliżą, trzeba wszystkim stanąć na gruncie konieczności społecznej i państwowej. Przesunięcia i zmiany personalne w nowej Radzie miejskiej są nieodzowne. Pozostawienie kierownictwa Zarządu miastem w rękach energicznych, posiadających wymagane: praktykę i doświadczenie jest atutem ważnym, niemal na miarę państwową. Zakres obowiązków i pracy przyszłego burmistrza jest szeroki. Nie może więc być wybrany nim, człowiek, któregoby przerastał ogrom pracy i odpowiedzialności. Osoba przyszłego kierownika nawy miejskiej winna być rękojmią i to rękojmią dobrą i pewną, że praca podjęta nad rozwojem miasta, uwzględnieniem wszystkich ważnych i koniecznych jego postulatów, nie pójdzie na marne, znachodząc jeno plany a wykonania żadnego. I dlatego, gdy zajdą decydujące fakty i ostateczne decyzje, należy spełnić rozumny, prawy i obywatelski obowiązek.

Dr. Józef Wąsowicz.

Ludność N. Sącza od r. 1910.

Bardzo charakterystyczne są cyfry, ilustrujące rozwój ludności Nowego Sącza w ostatnich latach. Przytaczamy je w następującem zestawieniu:

Rok 1900	1910	1921
15.724	25.004	26.280

Wzrost ludności miasta jest iście amerykański w dziesięcioleciu 1900-1910 Powstanie warsztatów kolejowych ściągnęło z okolicy prawdziwe wędrówki ludności. Przyjmując około 1% naturalnego przyrostu rocznego w mieście otrzymamy licząc rodziny około 7.500 mieszkańców ściągniętych przez warsztaty kolejowe do miasta. Inaczej już ukształtowały się stosunki w dziesięcioleciu 1910—1921. Wojna zaważyła niezmiernie silnie na ludności miejskiej. Dość powiedzieć, że bez wojny Sącz powinien był dojść, samym tylko przyrostem naturalnym swej ludności, a bez włączenia imigracji ze wsi do miasta do 30.000 ludności w roku 1920. Wojna kosztowała miasto „na czysto" 4.500 mieszkańców, jużto poległych na frontach, już w zwiększonej śmiertelności i zmniejszonej liczbie urodzin.

Zaczyna się obecnie nowa era rozwoju miasta. Sącz wraz z przyłączoną Dąbrówką niemiecką liczył w roku 1921 27.796 mieszkańców. Przyjmując średnio 1% przyrostu naturalnego rocznego otrzymamy na rok 1930, w którym, jak wiadomo, o będzie się nowy spis ludności, dla Nowego Sącza cyfrę około 30.000 ludności. Cyfrę tą należy podnieść jeszcze o pewną imigrację ze wsi, w dzisiejszych warunkach nie dużą z racji ogólnej stagnacji gospodarczego życia powojennego. Szacujemy ją na 3—4.000 ludzi, brak nam bowiem współczesnych danych dla jej dokładnego ujęcia. Nie należy więc bezwarunkowo przypuszczać, by spis w roku 1930 wykazał więcej niż 35.000 ludności w Nowym Sączu, biorąc ponadto pod uwagę, że wstrzymana emigracja do Ameryki znajduje pewne ujście we Francji. Widzimy więc, w konkluzji, że wojna opóźniła o około 10 lat rozwój Nowego Sącza.

Ale wojna ściągnęła w głąb struktury wewnętrznej ludności. Spójrzmy na najcharakterystyczniejsze jej cechy, na stosunek liczbowy mężczyzn do kobiet, oraz na skład wyznaniowy ludności Nowego Sącza. Trzeciej bardzo ważnej cechy, a mianowicie struktury wiekowej ludności nie możemy analizować, brak nam bowiem danych statystycznych do tego.

Stosunek mężczyzn do kobiet przed i po wojnie ilustruje 2 cyfry: w roku 1910 na 100 mężczyzn w Nowym Sączu przypadało 108 kobiet, w roku 1921 już 116. Przyczyna tego zjawiska jest jasna, a jest nią bezpośredni udział mężczyzn w walkach.

Więcej skomplikowane już są zmiany w składzie wyznaniowym ludności. Ilustruje je następujące zestawienie, w którem podano procenty poszczególnych wyznań w mieście:

	rz.-kat.	gr.-kat.	protest.	mojż.
Rok 1900	68.0	1.6	1.7	28.7
1910	64.9	1.5	1.4	32.2
1921	63.8	0.7	1.3	34.2

Widzimy więc, że procenty wszystkich wyznań chrześcijańskich są w mieście w stałym, choć powolnym, odwrocie. Natomiast wyznania mojżeszowe znajdują się w dość silnym awansie. Zjawisko to jest w całej Polsce związane z intensywną rozbudową

nowych centrów przemysłowych. Spotykamy je więc w Zagłębiu Dąbrowskiem, we Lwowie, Krakowie. Ponadto łączy się ono jeszcze z jednem zjawiskiem, a to z generalnym odwrotem żydów ze wsi do miast i do miast większych lub posiadających większy przemysł. W Sączu rolę magnesu odegrały warsztaty kolejowe i one zadecydowały o stałym wzroście ludności izraelickiej. Niemniej musimy przyjąć w okresie likwidacji wojny pewną imigrację żydowską do miasta, prawdopodobnie żydów rosyjskich, oraz niewielki spadek ich przyrostu naturalnego w czasie wojny.

Greko katolicy i protestanci są w mieście w powolnym odwrocie. Nawet liczba absolutna pierwszych jest w stałem cofaniu się (emigracja), przyrost naturalny zaś protestantów jest o wiele mniejszy od przyrostu reszty ludności. Ich też liczba utrzymuje się w mieście na stałej wysokości (300—400).

Jakież ogólne wnioski można wysnuć z tych rozważań co do przyszłego składu wyznaniowego ludności Sącza? Spis w roku 1930 stwierdzi zapewne dalszy ubytek absolutny greko-katolików, a procentowy protestantów. Ludność rz.-katolicka prawdopodobnie także cośkolwiek jeszcze spadnie w procencie na korzyść lekkiego przyrostu ludności izraelickiej. Jednakowoż zastój współczesny w rozwoju gospodarczym Sącza nakazuje przypuszczać powolny odpływ ludności żydowskiej do innych, lepiej gospodarczo sytuowanych miast w Polsce. Wątpliwem jednakże jest, wobec silnego przyrostu naturalnego żydów, by rezultaty tego zastoju gospodarczego dały się zaobserwować już w roku 1930.

—o—

Umożliwić komunikację między zdrojowiskami.

Tak powiat nowosądecki jak sąsiedni nowotarski obfituje w Zdrojowiska komunikacja między niemi jest jednak niestety fatalna. I tak np. by dostać się drogą kołową z Krynicy do Szczawnicy musi się odbyć drogę okrążną na Nowy Sącz wynoszącą z górą 88 km. Samo przez się rozumie, że w dzisiejszej dobie rozkwitu ruchu samochodowego stan ten jest nie do zniesienia. Istniał wprawdzie jeszcze przed wojną bo sięgający roku 1873 projekt połączenia tych zdrojowisk drogą Krynica-Muszyna-Żegiestów-Piwniczna — Szlachtowa—Szczawnica a to kosztem 3.00.000 k. jednak projekt nie został zrealizowany. Na odcinku Krynica-Piwniczna była wprawdzie droga ale gminna a więc nie nadawała się do komunikacji automobilowej a nadto brakło mostu łączącego brzegi Popradu. Gmina Piwniczna zapoczątkowała realizację powyższego projektu, budując 7 kilometrów drogi doliną Czerczy tyle również wybudowano ze Szczawnicy do Szlachtowej. Po wojnie nie zainteresował się nikt wykonaniem tej drogi a to mimo, że ma ona również i strategiczne znaczenie dla celów obrony Państwa, przebiegała by ona bowiem na całej przestrzeni wzdłuż granicy.

Dopiero obecnie wielce troskliwy o rozwój zdrojowisk starosta nowosądecki Dr. Duch, postanowił projekt ten urzeczywistnić. Pierwszy etap drogi a mianowicie Krynica-Piwniczna chociaż znajdujący się w nader opłakanym stanie był gotowy. Brakło jedynie mostu nad Popradem wskutek czego nie mógł ten etap być używanym. Naprożno kołatali mieszkańcy tamtejszych gmin o budowę tego mostu którego brak odczuł ich od Piwnicznej, ba jeździli nawet do samego cesarza Franciszka Józefa z prośbą o pomoc jednak wszystko bezskutecznie. Dopiero obecnie starosta Dr. Duch będący zarazem komisarzem rządowym Rady Powiatowej przeprowadził budowę tego mostu i oddał go do użytku o czem ostatnio donieśliśmy. Wybudowanie tego mostu otworzyło dogodną komunikację dla ruchu letniskowego i uzdrowiskowego a co najważniejsze otworzyło cały szereg miejscowości a przedewszystkiem słynny z piękności krajobrazów przełom Popradu.

Pozostałby więc jeszcze do uregulowania odcinek drogi Piwniczna-Szczawnica o długości 28 km. Jak już zaznaczyliśmy z drogi tej wybudowano 14 km. tak że pozostaje jeszcze do wybudowania zaledwie 14 km.

Wobec wzrostu kosztów robocizny koszt budowy tego odcinku wyniósłby około 3.000.000 zł. Powiaty są za biedne by mogły z własnych funduszów pokryć koszta budowy. Wobec tego z inicjatywy Starosty Dra Ducha ma być zawiązana spółka drogowa złożona z Rady powiatowej w Nowym Sączu i Nowym Targu, Komisji zdrojowych Szczawnica, Krynica i Żegiestów, wszystkich gmin przez które droga ta by przechodziła, właścicieli obszarów leśnych i tartaków. Rząd pokryłby 40% kosztów budowy, resztę zaś wypożyczyłaby spółka ta z Banku gospodarstwa krajowego spłacając ją ratami.

Urzeczywistnienie tego projektu skróciłoby drogę Krynica-Szczawnica z obecnych 88 km. na 42 km. Rozumie się że odcinek drogi Krynica-Piwniczna musiałby być również odpowiednio uporządkowany, by umożliwić na nim komunikację automobilową.

Życzyć tedy należy by miarodajne czynniki poparły odpowiednio zainicjowaną przez starostę Dra Ducha budowę tej drogi o której konieczności przekonał się ostatnio osobiście Pan minister Sławoj Składkowski, który jadąc samochodem ze Szczawnicy a kierując się mapą na której nie dokończona ta droga jest zaznaczoną, usiłował nią dojechać do Piwnicznej. Jakież jednak było jego zdziwienie kiedy dojechawszy do Szlachtowej dowiedział się że droga ta nie jest dalej wybudowaną wskutek czego musiał się wrócić do Szczawnicy i odbyć dalszą swą podróż drogą okrężną.

Nie wątpimy, że dzisiaj kiedy tak rząd jak i prywatni przedsiębiorcy inwestują duże kapitały w zdrojowiskach znajdą się również fundusze na połączenie zdrojowisk odpowiedniemi drogami.

Prof. Stanisław Rączka (Zawiercie).

Kilka uwag o odmianach naszych nazwisk rodowych.

(Dokończenie).

I istotnie, jeśli wziąć przykłady z języka rosyjskiego i niemieckiego, przekonać się z nich nietrudno, że tu tkwi główne źródło tego, obcego duchowi naszego języka, choć zresztą już wcześniej początego zjawiska językowego. Wszak Rosjanin zna tu właściwie poza przymiotnikowym typem na **-ij (-oj)** n. p. **Mussorgskij, Tolstoj**, tylko dwa jeszcze typy rzeczownikowe (dawn. przymiotn.) na **-ow (-ew), in**, np. **Miasnikow**, gospoża (pani) **Miasnikowa** (nietylko pani, ale i panna Miasnikowa, gdyż sufiks panieński **-ewna**, znany jest tylko u imion odojcowskich, np. **Marja Mikołajewna Miasnikowa); Bałakirew**, pani **Bałakirewa; Daszunin**, pani **Daszunina**; inne nazwiska są tam przeważnie obce i wcale nieodmieniane. W niemieckim znów języku wytworzył się stan prawie zupełnego nieodmieniania, co najwyżej tylko odróżnia się tam dopełniacz męski przez końcówkę -s, np. **Goethes Werke**, pozatem żeńskich nazwisk niczem się od męskich nie odróżnia **(Frau Linde, Fräulein Arnberg)**. A więc nie tyle Włosi czy Francuzi wpłynęli na intensywność tego zjawiska językowego u nas, ile Rosjanie i Niemcy, rządzący u nas prawem pięści przez cały wiek XIX i wynaradawiający nas w tych długich latach zaboru.

Rzecz jednak charakterystyczna, że w Małopolsce (b. Galicji) zjawisko to językowe należy do dość rzadkich przejawów, gdyż powszechnie panuje tu tendencja do odmieniania wszelkich, **nawet i obcych** nazwisk. Mówi się tu więc: **panu Jakliczowi, Szewczykowa, Musiałówna, Richterowa, nawet panna Grünberżanka!** Co najwyżej zaobserwować można nieodmienianie nazwisk żeńskich typu ludowego (nieraz zresztą bardzo cudacznych) i to głównie w protokółach i kronikach policyjnych oraz sądowych, gdzie męski mianownik ustala niejako najpewniej poprawne brzmienie nazwiska, np. **Marja Przyciesza**, („Przyciesz**owa**" równie dobrze może powstać od: Przyciesz) i t. p. Zresztą i kobiety same nieraz nazwiska swego nie odmieniają, by sprytnie ukryć swój stan panieński, czy też naodwrót i zamężny (np. Lucyna Messal, Marja Rodziewicz i t. p.

Podobny stan rzeczy, z niewielkiemi odchyleniami, panuje i w b. zaborze pruskim. Jedynie w b. Królestwie grasuje powszechnie to niepolskie zjawisko językowe. Tu np. sprawa ta zabrnęła już tak dalece, że nawet w urzędowych księgach ludności i wszelkich dokumentach nie wolno, broń Boże (!) odmieniać nazwiska dla żony czy córki, tak że żadne interwencje i tłumaczenia strony zainteresowanej nic tu nie zrobią. Mówi się więc i pisze w b. Królestwie urzędowo i publicznie (nawet w paszportach, na plakatach, w anonsach i t. p.): **pani Skowronek, panna Skowronek, pani i panna Jaklicz** (nawet: **panu Jaklicz!), panna Tusiewicz, pani Urods**, jakby te rdzennie polskie i żywe tematy koniecznie balsamować na skamieniałe mumje należało. I nie pomoże tu zgoła analogja takich form, jak: **wojewodzina** (a więc i Urodzina), **starościanka** (więc i Urodzianka); ignoruje się też, jakby na złość, rdzennie polski i żywotny sufiks panieński **-ówna**, nie używając go wcale, np. **panna Tusiewicz** zamiast **Tusiewiczówna** i tp. Druzgocze się i depcze takie staropolskie właściwości językowe, jak odczuwanie męskiego wyraźnie sufiksu odojcowskiego **-ic** (później pod wpływem ruskim przekształconego na **-icz**) np. **wojewodzic** czyli syn wojewody, **królewic** (-icz), **Szymonowic** (syn Szymona); więc i **Kmicic** t. j. syn Kmity, co żadną miarą nie może mieć żony: pani Kmicic i córki: panny Kmicic, lecz **Kmicicowa** i **Kmicicównę** — czyż bowiem: **panna Kmicic**, co znaczy: „**panna syn Kmity**" (!), czyż to nie kpiny z języka polskiego? Nawet opamiętać nikogo nie mogą takie arcykomiczne dziwolągi i bynajmniej nie jednoznaczne, jak: **panią Machaj, panny Noga, w pani Kurek, z pani Baran**, i t. p. Nie mówię tu już o nazwiskach obcych, których się w „**Królestwie**" tembardziej nie odmienia, choćby były najłatwiejsze do odmiany. Zrozumiałe oczywiście byłyby tu dla nas wyjątki, w rodzaju: **pani Levitoux** czy też i **pana Busnois**, którego to typu nazwisk **obcych** niepodobna w języku polskim odmieniać. **Takie jednak nazwisko** n. p. naszego nie**śmiertelnego Chopina** mimo innej wymowy **stale odmieniamy**, ostatnio zaś usiłujemy je nawet wyrwać z obcej **nam**, francuskiej pisowni, próbując już pisać „**Szopen**". I słusznie zresztą, gdyż jak ostatnie badania **wykazały**, pradziad Chopina był Polakiem i zwał się Mikołaj Szop, wyemigrował zaś z Kalisza do Nancy (we Francji), gdzie wespół z niejakim Janem Kowalskim założył winiarnię pod firmą, ochrzczoną dla **Francuzów**: „**Ferrand et Chopin**" (ferrant-kowal!). Tak więc **zdarza** się nieraz, że w pozornie obcem nazwisku **kryje** się się rdzennie polski źródłosłów, czy też pochodzenie.

Reasumując nasze wywody, przyznać musimy, że omawiane zjawisko nieodmieniania nazwisk naszych rodowych mamy do zawdzięczenia wpływom obcym, które już i wcześniej do nas przenikały wraz z obcemi nazwiskami, głównie jednak w latach zaboru od Rosjan i Niemców wszechwładnie się u nas zaszczepiły. Pod tym względem okazuje się, że Małopolanie i Wielkopolanie większą odporność wobec **Niemców** okazali, niż „**Królewiacy**" **względem** Rosjan, od których z upodobaniem omawiany wpływ przejęli. Nie ulega wątpliwości, że jest to obcy chwast, to też powinniśmy oczyścić z niego piękną niwę naszego ojczystego języka. **Odbarbaryzować się** — oto hasło, które głosić i realizować dziś winniśmy na każdym kroku!

Adam M. Nowakowski.

„ŻABY EDGARA ALLANA"

(Dokończenie).

Zastanowiwszy się głębiej właściwie nie miałem prawa go szpiegować.

Na co?—, z jakiego tytułu?-, kto upoważnił mnie do tego, abym kontrolował prywatne życie młodego człowieka, wtrącał się w nie i odkrywał tajemnice strzeżone tak starannie.

. Nikt,—a jednak...

„Jednak" znalazło się. Człowiek dyskutując sam z sobą, o ile nie jest uczciwym do przesady, — „do głupoty" w pojęciu większości bliźnich, znajduje zawsze argument, pozwalający mu z czystem sumieniem usprawiedliwić u siebie czyn, który u innego dojzany, z tem samem czystem sumieniem by potępił lub skwalifikował jako—świństwo.

Ostatecznie więc: obowiązkiem wobec kolegi, wysubtelnionym zmysłem społecznym par excellence, wreszcie—instynktem panmoralnym w sobie i prawem samoobrony społeczeństwa wytłumaczyłem to, co przy bliższem poznaniu okazało się zwykłą ciekawością.

Niestety, mój ojciec był kelnerem...

Dzień wstawał. Liljowe światło przedświtu rzuciło właśnie swe pierwsze, nieśmiałe promienie, przedzierające się z trudem poprzez grube, na wysokim zakręcie schodów dziwacznie rozmieszczone witraże. Za oknami tu i ówdzie ćwierknął zbudzony ptak, zaszeleściły drzewa,—gdzieś w dali zabrzmiała ostro trąba samochodu.

Lekko jak kot,—cicho,—na miękkich, gumowych podeszwach, wdrapałem się na piętro Drzwi od pracowni były na lewo—tuż pod ręką.—Uchyliłem je.

Z wewnątrz wionął dobrze znany zapach siarkowodoru, pomieszany z eterem i czemś jeszcze nieznanem mi bliżej.

Edgar siedział przy stoliku. Jasne światło lampy rzucało jego cień na przeciwległą ścianę. Głowę schyloną podparł ramieniem i spoglądał z natężeniem w objektyw potężnego mikroskopu. Był czerwony, uszy pałały mu jak węgle,—co chwilę poprawiał się na krześle, jakby nie mogąc znaleźć odpowiedniego miejsca. Tymczasem cień, podobny do olbrzymiej małpy, naśladował w pocieszny sposób każdy jego ruch, wykoślawiając go i zniekształcając niepomiernie.

Blisko okna, zasłoniętego żółtą storą stał stolik ze szklannym blatem. Na nim piętrzyła się ciemna masa: oczekiwane „corpus delicti".

—Edgarze, rzekłem głośno,—dzień dobry.—

Nie poruszył się. Ruchy krzesła ustały momentalnie. Wyglądał na człowieka zaskoczonego przez śmierć. Nagle wstał. Powoli, jakby z namysłem odwrócił głowę ku mnie i w nagłym wysiłku sztucznej radości wyciągnął obie ręce.

Był blady jak ściana.

—To ty?—jak się masz?—wykrztusił—tak rano?

—Tak, to ja, pracujesz widzę:—rzekłem.

Mruknął coś niezrozumiale,—brzmiało to jak: „damned" (w chwilach gwałtownych wzruszeń mówił językiem ojczystym).

—O tak, odparł,—prace przygotowawcze... ćwiczenia...

—Ćwiczenia?... powtórzyłem uśmiechając się ironicznie.—piękne ćwiczenia,—i budujące... Mówiąc to wskazałem na stolik ze szklannym blatem

Leżała tam żaba, duża i tłusta, przewrócona na wznak i przymocowana za nogi lśniącemi, stalowemi klamrami. Oczy jej szkliste i nieruchome, pełne trwogi, skierowane były w stronę lampy.

—Ćwiczenia?..., powtórzyłem druzgocąco, z miną pastora zaczynającego kazanie.

Ale efekt zawiódł. Edgar milczał. Opanowany

Szczawnica „Perła" zdrojowisk — rozsadnikiem chorób

Pod powyższym tytułem spotykamy w „Głosie Prawdy" następujący artykuł:

„Wprawdzie sezon letni kończy się i kuracjusze podleczeni powracają do domów, nie zapóżno jednak na to, aby zwrócić uwagę na niedomagania i niedbalstwo tych zdrojowisk, które od natury mają wszystkie dane, aby stać się krynicami zdrowia, a są magazynami bakteryj chorobotwórczych.

Tembardziej nie zapóżno na to i nie zawcześnie, że uzdrowienie tych zdrowisk, nieraz od lat całych zaniedbanych, to nie kwestja kilku dni i pewnej dozy dobrej woli, ale to sprawa całych miesięcy planowej pracy i gospodarki, oraz, niestety, całej wojny o to właśnie uzdrowienie.

Mamy tu na myśli Szczawnicę, o której już pisaliśmy i o której sanację tak długo będziemy walczyli, aż dojdzie ona, dla dobra społeczeństwa, do skutku.

Uzdrowienie zdrojowiska Szczawnicy (nie paradoks, a rzeczywistość smutna), radykalnych w jej gospodarce reform, od lat całych domagają się wszyscy bez wyjątku kuracjusze, którzy ją poznali. Dotychczas jednakże był to głos wołającego na puszczy.

Łazienki szczawnickie to jeden wielki skandal, to mykwa — rozsadnik bakteryj i słyszy się dosadne zdania, że chyba dzięki jedynie ubocznym wpływom nie są one dotychczas zamknięte. Na każdym kroku zgnilizna i brud, na każdym kroku lekceważenie chorych, przy równoczesnem ich lekceważeniu

Urządzenia izolacyjne, to istna hodowla prętków gruźliczych. Na dziesięć aparatów do specjalnej inhalacji są zaledwie dwie spluwaczki.

Do spraw tych szczegółowo powrócimy jeszcze w następnym artykule. Dziś podkreślamy, że akcja nasza nie jest czemś nowem, nie jest pierwszą w tym kierunku, aczkolwiek sądzimy, że będzie ostatnią. Wraz z kuracjuszami i lekarze nie szczędzą Szczawnicy ostrych słów krytyki, podkreślając stale że cudna ta i wyjątkowo uposażona miejscowość upada jedynie skutkiem nieudolności i złej woli gospodarza.

Oto znamienny głos St. Grodeckiego naczelnego lekarza kasy chorych w Warszawie, który między innemi pisze:

„Wogóle gospodarka p. Stadnickiego w tej przepięknej perle uzdrowisk polskich woła o pomstę i stopniowo doprowadza Szczawnicę do upadku, a mogłaby ona kwitnąć, mogłaby tysiącom chorych na gruźlicę przez cały rok przywracać częściowo zdrowie. Dziś pędzi żywot suchotniczy, bowiem p. Stadnicki o Szczawnicę się nie troszczy i żadnych inwestycyj nie zaprowadza. Wielki już czas, by odpowiednie władze bliżej zainteresowały się Szczawnicą, na którą wszak rozciąga się ustawa o uzdrowiskach.

Oto głos uczciwego lekarza, człowieka bezstronnego, ktory kierował się nie ubocznemi względami, ale bezwzględną prawdą, przyczem podkreślić należy, że dr. Grodecki jest wielkim miłośnikiem Szczawnicy i stosunki w niej panujące zna dokładnie".

Artykuł ten wskazuje niezbicie na słuszność naszych uprzednich w tej sprawie artykułów. O słuszności stawianych zarzutów przekonał się również osobiście w czasie swej bytności w Szczawnicy pan minister Składkowski. Należy się więc spodziewać, wkrótce „sanacji" Szczawnicy.

Na marginesie II-giego Zjazdu lekarzy w Krynicy.

W dniach 30 września i 1 października br. odbył się w Krynicy II Zjazd lekarzy z nader interesującym porządkiem dziennym. Cóż kiedy zawiodła w zupełności organizacja—frekwencja uczestników Zjazdu była nader szczupła—oczywista i korzyści z niego tak dla Krynicy samej jak i dla ogółu lekarzy minimalne.

Któż tu ponosi winę? Niewątpliwie organizatorzy Zjazdu nie pominęli niczego co mogłoby się przyczynić do zainteresowania przybyłych uczestników i zapewnienia im możności usłyszenia referatów najwybitniejszych znawców sił leczniczych drzemiących w wodach i kąpielach Krynicy—ale cóż, kiedy wysiłek ten poszedł na marne bo słuchaczy było niewiele. Czyżby lekarze polscy tak mało objawiali zainteresowania dla tej perły wód rodzinnych—czyżby byli tak przekonani, że nic im już nikt nowego powiedzieć nie zdoła? Nie! Przyczyna leży tu w czem innem i to właśnie jest powodem dlaczego w tej sprawie głos zabieramy.—Oto brakło propagandy. Lekarze poprostu nie wiedzieli o tym Zjeździe, nie byli o terminie jego powiadomieni.—Była wprawdzie o nim swego czasu jednorazowa lakoniczna wzmianka w dziennikach, była też notatka w wydawnictwach fachowych lekarskich, ale to przecież nie wystarcza. Wszak taka wzmianka musi ujść uwadze czytelnika, przeglądającego pismo pobieżnie tylko, poprostu z braku czasu.—Przypomina sobie potem już po niewczasie, że ongiś coś o tem słyszał czy czytał, ale kiedy, gdzie, tego przypomnieć sobie nie jest już w stanie.—A byłby może pojechał, gdyby mu o tem na czas przypomniano i odpowiednio do wyjazdu zachęcono.

Przypatrzmy się tylko, jak się taki Zjazd urządza gdzieindziej,—najlepszym przykładem będzie Zjazd internistów odbyty w ubiegłym miesiącu w Karlsbadzie w Czechosłowacji. — Rozwinięto cały potężny aparat reklamy i propagandy. We wszystkich pismach codziennych i perjodycznych, nie mówiąc już o pismach fachowych lekarskich, pojawiały się w krótkich odstępach czasu wiadomości o mającym się odbyć Zjeździe, przyczem podawano dokładny program obrad oraz udogodnienia przewidziane dla uczestników Zjazdu.—Prócz tego rozesłano lekarzom imienne zaproszenia na Zjazd z załączeniem bogatej literatury omawiającej właściwości lecznicze miejscowości w której Zjazd miał obradować.—Wiedzą o tem lekarze w Polsce—bo i oni otrzymali zaproszenia imienne na ten Zjazd—ale o krynickim Zjeździe dowie się większa część lekarzy polskich prawdopodobnie dopiero post festum ze sprawozdań w dziennikach.—A pewno niejeden powie wtedy: Gdybym był wiedział o tym Zjeździe—jakże chętniebym tam pojechał i oglądnął przy tej sposobności Krynicę". Oczywiście niewiele już ten spóźniony żal pomoże.

Niewątpliwie tak postawiona kwestja reklamy i zaproszeń natrafia na trudności z powodu ogromnych kosztów, ale przecież koszta te wróciłyby się Krynicy z nawiązką, gdyby Zjazd osiągnął skutek zamierzony. Nie da się zaprzeczyć, że lekarze kryniccy organizujący Zjazd nie posiadają funduszów potrzebnych na ten cel w odpowiedniej wysokości, ale tu właśnie leży błąd zasadniczy, bo nie lekarze ale Zarząd zdrojowy i Gmina zdrojowiska Krynicy powinny zająć się stroną organizacyjną i finansową takiego Zjazdu, bo one przecież w pierwszej linji ciągną z niego korzyści.— Przecież kuracjuszów przesyłają do Krynicy lekarze z całej Polski a im więcej ich przesyłają, tem więcej pieniędzy wpływa do kasy zdrojowej i do kieszeni obywateli krynickich.—A na to by lekarz mógł z czystem sumieniem posłać pacjenta do zdrojowiska i narazić go temsamem na ogromne koszta, musi się przedewszystkiem sam przekonać o skuteczności środków leczniczych tego zdrojowiska—należy mu je zatem pokazać i znaczenie ich należycie oświetlić.

Miejmy tedy nadzieję, że nauka tegoroczna nie pójdzie w las i że już należycie zorganizowany III Zjazd lekarzy w Krynicy, ściągnie nie skromne grupki wtajemniczonych, ale szerokie rzesze lekarzy z całej Polski a nawet i z zagranicy, powiadomione o terminie i programie zjazdu w odpowiedni sposób. — Tego Krynicy życzyć należy.

—o—

Druga Podhalańska wystawa drobiu w N. Sączu.

W niedzielę dnia 2-go bm. została otwarta na zamku w Nowym Sączu druga podhalańska wystawa drobiu. Otwarcia wystawy dokonano w obecności przedstawicieli władz miejskich i samorządowych, wojskowości i przy licznym udziele zainteresowanej wystawą publiczności. Jak wynika z nazwy, jest to druga z rzędu tego rodzaju wystawa, a przy większem jeszcze zainteresowaniu się społeczeństwa, nastąpią inne, niemniej ciekawe i oryginalne.

Wszelkie w ogólności wystawy mają to do siebie, że są obrazem starań i pracy w pewnych zawodowych kierunkach. To, czego w pewnym okresie czasu dokona jeden lub więcej ludzi, albo i jakieś zrzeszenie ludzi hołdujących pewnym ideom, można oglądać na wystawach. Druga rzecz niemniej ważna i mająca swoje uzasadnienie, to krytycyzm publiczności (chodzi tu rozumie się o ocenę fachową) zwiedzającej wystawę. Publiczność ta zwiedzając i oglądając wystawowe eksponaty, ma możność indywidualnej oceny dorobku jakiegoś okresu starań i usiłowań jednostek, czy też gremium, oddającego się umiłowanemu zawodowi.

Zeszłotygodniowa wystawa podhalańska drobiu, jest, że tak można powiedzieć, wystawą rolniczo-gospodarczą. Oto grono hodowców drobiu urządziło rzadką wystawę, której celem i zadaniem jest zapoznanie szerokiego społeczeństwa z czemś, co dla niego jest w pewnym stopniu obcem, w tym wypadku wystawę drobiu.

I trzeba przyznać, wystawa osiągnęła swój cel. Jest to cel powiedzmy propagandowy. Można było oglądać na wystawie drób wszelkiego rodzaju poczawszy od kur a skończywszy na przepięknych okazach gołębi rozmaitych ras. Nie brakło i królików, które jednak nie przedstawiały się zbyt ciekawie.

Mówiąc o wystawie, chcemy zwrócić uwagę na jedną rzecz, która nie przesadzamy, może się przydać Związkowi tutejszych hodowców drobiu, na wypadek urządzenia podobnej wystawy na przyszłość. Mianowicie chcemy wskazać na Związek Hodowców Drobiu we Lwowie, który posiada już za sobą piękną tradycję tego rodzaju imprez. Chodzi tutaj o skomunikowanie się z nim, z czego, jesteśmy tego pewni, niemała byłaby korzyść dla naszych hodowców. Pewne niedociągnięcia obecnej wystawy nie zmniejszają jednak zasługi jej organizatorów, ani wartości samej wystawy, która swoje zrobiła, interesując sobą społeczeństwo, które inaczej już będzie na przyszłość patrzeć na podobne imprezy. Nie będzie laikiem, ale krytykiem, biorącym udział niepośledni w życiu gospodarczem państwa. Organizatorom Podhalańskiej Wystawy Drobiu należy się za trud i zarazem nieprzeciętną propagandę gospodarczą ziemi podhalańskiej pełne uznanie. Wystawa otwarta 2-go b. m. zamkniętą została 5-tego.

Krewcy Zubsuchanie przed sądem.

Na tle porachunków osobistych napadli w lutym b. r. w Zakopanem dwaj bracia Józef i Andrzej Stochowie, oraz Wojciech Gąsienica na niejakiego Jędrzeja Bobaka przyczem Gąsienica uderzył Bobaka z taką siłą w głowę żelazną ciupagą, że rozbił mu czaszkę naruszając mózg. Na skutek uszkodzenia mózgu, nastąpił u pobitego częściowy paraliż, a po ustąpieniu tegoż trwałe upośledzenie mowy.

Onegdaj odpowiadali sprawcy napadu za swój czyn, popełniony w zmowie, przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu i zostali skazani: Józef Stoch na 1 rok ciężkiego więzienia, Andrzej Stoch na 1 i 1/2 roku ciężkiego więzienia, a Wojciech Gąsienica na 10 miesięcy ciężkiego więzienia

już zupełnie, wzruszył lekceważąco ramionami.

—Ma zastrzykniętą morfinę,-rzekł,-nic ja nie boli,-a zresztą czego chcesz odemnie,-to referat..

Edgar był dobrze wychowany. Mógł przecież powiedzieć mi wprost: co cię to obchodzi?—

Zdetonowany nieco odparłem: Ależ to okrucieństwo.

—Okrucieństwo?—no tak,—odparł zimno,—ale okrucieństwo potrzebne...

—Potrzebne?— u ciebie?

—Tak: nawet u mnie. Przyznaję, że nie jestem jeszcze uczonym tej miary co Pasteur, Ehrlich albo Koch, lecz mimo to,—tu głos jego zabrzmiał uroczyście,—mam prawo spodziewać się w przyszłości..

—Czego?—podchwyciłem złośliwie, czując, że grunt usuwa mi się z pod nóg. Sytuacja ma była nad wyraz głupia.

...wydatnych owoców mej pracy, dokończył uśmiechając się. Czy myślisz może,—ciągnął ironicznie, że wielcy odkrywcy, konkwistadorzy na polu biologji zrobili cośkolwiek bez pracy twardej—wytężającej — bez tego, co ty jako laik nazywasz męczeniem zwierząt?... Mój kochany, nauka wymaga ofiar to trudno. Słuchaj:—wiem o co mnie podejrzewasz, ty i twoi mądrzy koledzy.—Jedno ci powiem: jesteście śmieszni —Gdybym był sadystą to wiedz, że znalazłbym napewno lepszy sposób zaspokojenia mych namiętności. Czy myślisz, że w naszem mieście niema domów, gdzie za kilkaset franków dostać można wszystkiego, czego tylko najbardziej zepsuta dusza zapragnie?—I tam masz żaby,—wielkie,—różowe,— na których eksperymentować ci wolno, byle nie niebezpiecznie dla życia. Możesz je bić, dusić, katować, nawet strzykawkę injekcyjną przyniosą ci same kiedy ci przyjdzie chętka robić jakieś nieszkodliwe zastrzyki Och, jacy ludzie są głupi,—jacy bezdennie głupi, westchnął. W czasie swej długiej przemowy wspierał ręce o stolik, teraz opuścił je wzdłuż ciała z wyrazem niemej rezygnacji.

Przygryzłem wargi. Byłem zły na siebie i z ochotą biłbym się po twarzy.

Oto znieważyłem brudnem podejrzeniem człowieka, którego dusza niewinna i czysta dążyła uparta pracą do wydarcia naturze tajemnic, jeszcze jednej chociażby iskierki prometejskiego ognia wiedzy, płonącego na niebosiężnych szczytach. Jakby odgadując me myśli Edgar uśmiechnął się

—Czy chcesz czekolady? — zapytał sięgając do kieszeni.

— Proszę, odparłem skromnie.

Po moim odjeździe z F..nie widziałem więcej Edgara. Przez rok cały korespondowaliśmy jeszcze ze sobą, potem urwało się,—tak bywa zawsze. Cienka nitka wspólnych zainteresowań rozciągnięta w czasie i przestrzeni rozsnuwa się bezustannie. Nagle pęknie,—i nikt nie żałuje jej.

Od znajomych dowiedziałem się, że Edgar został doktorem i że praca jego została nagrodzona. Następnie dostał królewskie stypendjum i wyjechał na Antylle badać żółtą febrę. Szczęście służyło mu. Wynalazł skuteczne serum i pewnego dnia zbudził się sławnym człowiekiem. Potem ucichło,—żadnej wieści.

Aż tu wczoraj przerzucając w kawiarni gazety znalazłem w Daily Mail krótką, lecz dużo mówiącą notatkę.

Londyn dnia 1. bm.

Okres sądowy zaczyna się. Nie bardzo to miły dla sędziów, powracających z urlopów, tem mniej dla oskarżonych. Po odbyciu przepisanych tradycją cz...

Zjazd podoficerów rezerwy w N. Sączu

W piątek, dnia 14 bm. o godzinie 12 w południe, odbędzie w Nowym Sączu w sali Rady Powiatowej, zjazd podoficerów rezerwy z powiatów nowosądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, gorlickiego i grybowskiego, mający na celu omówienie pracy Przysposobienia wojskowego w oddziałach wiejskich, oraz przygotowanie kursu instruktorskiego dla kierowników tych oddziałów.

Kurs ten będzie zorganizowany przy 1 p. s. p. w Nowym Sączu w czasie od 1—5 listopada i trwać będzie 5 tygodni. Ukończenie kursu z wynikiem pomyślnym zwalnia od powołania na ćwiczenia 4-tygodniowe rezerwy odnośnego rocznika. Wyżywienie w czasie trwania kursu będzie bezpłatne, zaś pomieszczenie znajdą uczestnicy kursu w koszarach 1 p.s.p. w Nowym Sączu.

Uczestnicy kursu po ukończeniu tegoż, otrzymują zaświadczenia, przedtem jednak winni podpisać deklarację mocą której obowiązują prowadzić pracę nad wyszkoleniem oddziałów Przysposobienia Wojskowego w ciągu dwu lat, za wynagrodzenie.

O zjeździe powyższym znaczna część podoficerów rezerwy, którą zdołano ująć w ewidencję, otrzymała osobiste zawiadomienia. Pozostali podoficerowie, którzy zdają sobie sprawę z doniosłości tej akcji, winni stawić się w oznaczonym terminie, celem otrzymania szczegółowych informacji.

Wspomniany zjazd ma na celu prace nad wyszkoleniem zastępów młodzieży wiejskiej, oraz przygotowania jej do służby wojskowej. Jak stąd wynika, zjazd ten nie będzie tylko zwykłą formalnością, ot czemś podobnem jak inne zjazdy, ale zajmie się sprawą z punktu widzenia państwowego żywotną, bo biorącą pod uwagę bezpieczeństwo kraju. Przez zorganizowanie oddziałów na sposób wojskowy po wsiach, podoficerowie rezerwy spełnią jeden z wielkich obywatelskich obowiązków, który winien być udziałem każdego obywatela. Zapewne skorzysta z takiej okazji młodzież wiejska i chętnie zgłosi się w szeregi oddziałów Przysposobienia wojskowego, dając tem dowód chęci służenia sprawie państwowej, oraz zrozumienia przez siebie swojej roli. Tem więcej, że będą im przyznane potem pewne ulgi w rezerwowej służbie wojskowej, powinni licznie stawić się na uczestnictwo w kursach wojskowych. W ten sposób zjazd podoficerów rezerwy będzie miał wielkie znaczenie dla sprawy obronności państwa, która to sprawa nie może być u nas usuwaną na drugi plan, wobec możliwości wojny, o której ustawicznie myślą sąsiedzi, wrogo dla nas usposobieni. Z uznaniem zatem należy przyjąć akcję podoficerów rezerwy, którzy mimo, że nie biorą czynnego udziału w służbie wojskowej, pragną pracować dla pomyślnej przyszłości Narodu i Państwa.

Kronika.

OSOBISTE.

Starosta Dr. Duch i kom rząd Dr Sichrawa. brali udział w przyjęciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie,

P. Teodor Ligęza Przychocki em. nadradca sądu okręgowego w Nowym Sączu został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych, z siedzibą w Nowym Sączu.

Zebranie oficerów rezerwy Dnia 1 bm. odbyło się w salach kasyna oficerskiego 1. p. s. p. w N. Sączu zebranie oficerów rezerwy na którem wygłosił por. rez. prof. A. Artymiak referat na temat „Rola oficera rezerwy w społeczeństwie". Rzeczowy referat wywołał żywą dyskusję po której omawiano sprawy organizacyjne.

Wieczorek taneczny połączony z tombolą urządza dnia 8 bm. we własnym lokalu czytelnia mieszczańska Czysty dochód przeznaczony jest na budowę własnego domu.

Urządzenie tego wieczorku świadczy jo ruchliwości nowego Zarządu Czytelni, którego członkowie dają pełną rękojmię silnego rozwoju czytelni.

Zabawa taneczna K. S. Sandecja odbyła się w sali Domu Robotniczego przy ul. Zygmuntowskiej w niedzielę dnia 2/10 br. Dochód z zabawy przeznaczono na cele organizacyjne wymienionego Klubu.

Miejska Straż Pożarna urządziła w niedzielę, 2 bm. zabawę z tańcami w sali Czytelni Mieszczańskiej przy ul. Jagiellońskiej.

Akcja konserwatystów. W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali Rady powiatowej zapowiedziane zebranie organizacyjne koła miejscowego stronnictwa Prawicy Narodowej. Referaty wygłosili przybyli z Krakowa członkowie stronnictwa: prof. Estreicher, o sytuacji gospodarczej, oraz dyr. Konderski, o położeniu gospodarczo-finansowem. Po referatach wywiązała się dłuższa dyskusja w czasie której zabierało głos szereg osób tak ze sfer miejscowej inteligencji, jak i ziemiaństwa z naszego powiatu, jak oraz sąsiednich. Po dyskusji szereg osób zgłosiło akces do stronnictwa. Następnie przybyłych gości zamiejscowych i prelegentów gościł u siebie p. Wittig.

Zapowiedziany przyjazd znanego ekonomisty, prof. Krzyżanowskiego z Krakowa nie nastąpił, gdyż prof. Krzyżanowski bawi w Warszawie w związku z rokowaniami o pożyczkę.

Zbiórka uliczna urządzona przez Komitet Pań dla niesienia pomocy ubogim w dniu 2 bm. dała wcale ładny rezultat.

Teatr Tow. Dram. dał dnia 1 bm. jeden gościnny występ w Krynicy wystawiając świetną komedję L. Verneila „Musisz być moją". Występ ten został entuzjastycznie przyjęty przez kuracjuszy krynickich, którzy wprost wierzyć nie chcieli, że to gra zespół amatorski. To też kilkakrotnie wywoływano odtwórców zwłaszcza pp. Bielańską, Uryżynę, Bolesławskiego, Buczera i Fydę.

Zebranie przedwyborcze Narodowej Organizacji Kobiet odbyło się w sali ratusza dnia 2 bm. Po licznych przemówieniach uchwalono domagać się... 5 mandatów do Rady miejskiej. Czy żądanie to nie jest zbyt wygórowane wobec tego, że organizacja ta liczy zaledwie 300 członkin?

Strzelanie konkursowe |kurpusu oficerskiego 1 p. s. p. odbędzie się na strzelnicy wojskowej dnia 8 bm.

Jakie były ceny na targu? Nabiał kosztował: Mleko za litr 35 gr., jajka po 15-17 gr., masło za kilogram 6 zł., ser za kilogram 1.30 zł. Owoce: śliwy 1 kilogram 50 gr., jabłek kilogram 35-40 i 45 gr., gruszki od 50-70 gr. Zboże: pszenica za metr 54-56 zł., żyto za metr 40-42 zł., jęczmień za metr 34-36 zł., owies za metr 22-25 zł. Cena ziemniaków mniejwięcej była tasama co w zeszłym tygodniu tj. za korzec 13 zł., za i metr 16 zł. Drzewo: fura drzewa miękkiego 15-18 zł., twardego od 20-24 zł.

Naprawa chodnika |przy ul. Jagiellońskiej. Zarząd miasta przystąpił do naprawy kilkunastu metrów chodnika przy ulicy Jagiellońskiej leżącego po lewej stronie w kierunku miasta. Chodnik ten połączy teraz niedawno wybudowany chodnik prowadzący od gimnazjum żeńskiego ku szkole im. Konarskiego. Tak więc znowu usunięta została jedna z bolączek troskliwości Tymczasowego Zarządu miasta.

Szkoła tańców i estetyki Józefa Witkaja z Krakowa rozpoczęła już kurs lekcji tańca w Nowym Sączu. Dodatkowe zgłoszenia przyjmuje firma K. Sozański. Szkoła ta wyucza również tańców najnojwszych jak: Bananas-Slide, Hibi-Dribi, Charleston-Black, Boston ameryk., Nowy Blues i Nowe Tango.

O czystość przed gmachem sądowym. W dnie targowe urządzają sobie fury miejsce postoju pod gmachem sądowym zaśmiecając przez to ulicę a nadto uniemożliwiając w ten sposób dostęp do sądu. Byłoby nader pożądanem by policja wzbraniała furom zatrzymywanie się przed gmachem sądowym. W tym celu koniecznem jest ustawienie w te dnie posterunkowego, któryby czuwał nad przestrzeganiem przepisów, gdyż sama tablica z zakazującym pod karą napisem nie wystarcza.

Zebranie robotników budowlanych. Dnia 2 października br. o godzinie 10-tej odbyło się w sali Rady Powiatowej w Nowym Sączu zebranie robotników budowlanych przy obecności 124 członków na którem to między innemi uchwalono rezolucję w sprawie podwyżki płac i unormowania przez Komisję cennikową umowy zbiorowej dotychczas nie ustalonej w powiecie nowosądeckim. W referacie organizacyjnym p. Janus Stanisław uzasadniał potrzebę skupienia w organizacji wszystkich robotników budowlanych.

Przegląd koni przez komisję remontową. W poniedziałek 3 bm. odbył się w Nowym Sączu przegląd koni—podjezdków dokonany przez Komisję remontową. Na ogólną liczbę 90 koni doprowadzonych przed Komisję celem przeglądu, zakupiono zaledwie kilkanaście. W dwóch wypadkach za sprzedaż koni uzyskano po 1.000 zł. przeciętnie zaś uzyskano od 800 900 zł.

Jak Cichy stał się głośnym. Lepiej jest jednak wcale takim głośnym nie być bo i wstydu po szyję najeść się można i w areszcie znaleść. To pierwsze przeżył Sebastjan Cichy lat 33 a także prawdopodobnie przeżyje i to drugie, gdyż siedział będzie za kradzież 42 zł. dokonaną na szkodę brata swojego Jakóba. Albowiem gdy Jakób odmówił Sebastjanowi pożyczki, tenże zabrał mu 42 zł. Okradziony w ten sposób brat doniósł o tem na policję, która zajęła się złodziejem. Brat bratem, zaś pieniądze pieniądzmi.

Ukarany wandalizm. Za łamanie wierzchołków młodych drzewek ukarali doraźnie chłopi z Frytzowej niejakiego Wronę bezrobotnego, który łamał je wyrabiając z nich tak zwane rogale. |Niezależnie od tego sprawę oddali do Sądu. Wrona tłómaczył się że w ten sposób zarabiał na chleb,

Nieszczęśliwy wypadek podczas orki. Spłoszone przejeżdżającem autem konie orzące w polu spłoszyły się i poturbowały kierującego niemi parobka, tłukąc mu lewą nogę i głowę. Rannego nazwiskiem Mróz Antoni pozostawiono opiece domowej.

Ludzie, czy nie ludzie? Jak daleko czasem się ludzie zapominają, uprzytomni najlepiej fakt, który opisujemy według słów naocznego świadka. Niejakiego Wielbusa Mieczysława, liczącego lat 12, posądziła rodzina Kruczków zamieszkała w Gorzkowie, za torami kolejowymi, o kradzież kwoty 30 zł. Zwabiono wówczas chłopaka do domu i tam za pomocą doraźnego ukarania chciano na nim wymusić przyznanie się do kradzieży. Tymczasem chłopak niewinnie posądzony zaprzeczał stanowczo by skradł pieniądze. Lecz to Kruczkom nie wystarczało. Zawołali ojczyma bitego, który jednak miał się wyrazić: „róbcie z nim co chcecie". Wtedy Kruczkowie wymiślili iście inkwizycyjny sposób zmuszenia chłopca do przyznania się. Mianowicie, wedle opowiadania samego chłopaka, włożyli mu między palce ręki ołówki a ściskając go za nią, co sprawiało straszliwy ból, chcieli uzyskać od niego przyznanie się do kradzieży. Jedna z mieszczanek widziała u chłopaka popuchnięte od bólu ręce. Dodać tu wypada że matka bitego w tak nieludzki sposób chłopca jest chora i nie mogła katowanemu przyjść z pomocą. Jak się następnie okazało, pieniądze skradła pewna dziewczyna, która się przypadkiem zabłąkała do domu Kruczków. Całą tą sprawą winni się zająć odpowiednie czynniki, i ukaraniem wszystkich winnych pastwienia się nad niewinną sierotą.

Morus, który dał się naciągnąć. Ferdynand Morus z Klikowa był zamożnym lecz jak się następnie okaże i naiwnym człowiekiem. Albowiem pewnego dnia pojawił się u niego jakiś dostatnio ubrany młody jegomość, który mu się przedstawił jako agent Loterji Państwowej sprzedający losy tejże loterji. Agent ten zaproponował następnie Morusowi kupno jednego losu. Początkowo niechciał się na propozycję Morus zgodzić, ale w końcu dał się nakłonić i kupił los za 50 złotych. Gdy na drugi dzień chcąc się pochwalić kupnem, pokazał los sąsiadom, dowiedział się z rozczarowaniem że został sprytnie przez jakiegoś oszusta naciągnięty. Los bowiem był zwykłem ogłoszeniem Loterji Państwowej, wyciętem z gazety. Znajdowało się na nim kilka pieczęci różnokolorowych. jakby dla nadania świstkowi wagi.

Obecnie w ten sposób naciągnięty Morus (to mi dopiero Morus!) narzeka na podwójny los: na fatalny, który kazał mu pozbawić się 50-ciu złotych i na ten drugi fałszywy, na który dał się tak naiwnie nabrać.

Stary Sącz.

Magistrat tutejszy coraz częściej daje dowody na to, że jest nietylko ciałem myślącem, ale i działającem. Wybrukowano ul. Szeroką, poczem odnowieniu jezdni ulegną inne ulice. Niestety słuszne pretensje wszystkich (a tych jest 99%) pieszych nie będą należycie zabezpieczone. Wszystkie archaiczne budowle wrzynają się wprost w jezdnię, tak że dla przejścia pieszego, w dzień jarmarczny zwłaszcza, nie ma innej drogi, prócz tej, po której jak za czasów wędrówek Hunów przepędzają stada koni, bydła. baranów i t.d. Szereg domów uległo przebudowie, ale poza bardzo prymitywnem wykończeniem wewnętrznem i odbieleleniem lica, w domach tych właściciele nie pomyśleli (Boże zachowaj) o kulturalnych i postępowych instalacjach jak wodociąg, zlew, łazienka, wentylacja. Szkoda wielka, że właściciele tych domów nie liczą się zupełnie z potrzebami lokatorów, ani z tem, że Stary Sącz zalicza się do uzdrowisk i leży dość blisko Europy, często zwracają okna frontowe — na stajnię. Wdzięczne pole miałby przed sobą Magistrat, gdyby urządził kilka wykładów na tak popularny na zachodzie temat, jak kultura mieszkań." — Nawiasem dodam, że właściciele domów w Starym Sączu odnoszą się rewolucyjnie do obecnego Rządu.

Gdy bowiem Rząd zalicza Stary Sącz do rzędu popularnie zwanych dziur i wyznaczył pracującym tam funkcjonarjuszom dodatek mieszkaniowy najniższy. tj. 4 klasy, właściele domów biorą śmiało czynsze możliwie najwyższe, w myśl zasady: „śmiałym fortuna sprzyja".—I o tem także myśli Magistrat, gdyż ma jak to słyszeliśmy, wystąpić do Rządu ze staraniami o zaliczenie Starego Sącza do rzędu uzdrowisk, o zyskanie dla kuracjuszów 66% zniżki biletowej a dla funkcjonarjuszów o dodatek klimatyczny, jaki pobierają Rytro, Piwniczna, itd. obok Krynicy, tylko nie Stary Sącz.

ności otworzył Jego Lordowska Mość Jerzy of Brainsborough sezon sprawą profesora Edgara Allana, sławnego wynalazcy serum „Gamma" oskarżonego przez mrs. Cecylję Mylthison i mr. Rogera Thompsona. Sprawa jest o tyle ciekawą, że w roli głównych oskarżycielek występują: 10 letnia Annie Mylthison, córka p. Cecylji oraz 8 letnia Lucy Thompson, bratanica p. Rogera. Ze względu na erotyczne tło rozprawy szczegółów nie podajemy.

Odłożywszy na bok gazetę zamyśliłem się. Wspomnienia. Oto byłem znów w F, w laboratorjum biologicznego instytutu. Na stole stał mikroskop, obok na stoliku leżała żaba... oczy jej szkliste i nieruchome, pełne trwogi, skierowane były w stronę lampy.

Edgar mówił:... czy myślisz może, że wielcy odkrywcy, konkwistadorzy na polu biologji zrobili coskolwiek bez pracy twardej—wytężającej—bez tego, co ty jako laik nazywasz „męczeniem zwierząt"?... Mój kochany, nauka wymaga ofiar—to trudno.

Westchnąłem: — biedna Annie... biedna Lucy Thompson...

—o—

Magistrat istotnie dziś ma wiele zadań do spełnienia, zwłaszcza przy obecnej, odrodzonej Radzie Miejskiej. — Rada miejska zbiera się dnia 8 b. m. na posiedzenie, na którem między innemi, ma zapaść uchwała odnośnie do elektrowni. — Gdybyż uchwalono wreszcie jakie starania o wóz motorowy, któryby stale kursował co godziny między Starym Sączem a Nowym Sączem miastem, na wzór motorowej komunikacji między Krakowem a Wieliczką. Lecz ażeby do tego doszło, musiałaby Rada Miejska przynajmniej 365 razy w 1 roku „na próbę" wstać o 5 rano i z braku komunikacji wrócić o 5 wieczór do domu, jak to zmuszona jest czynić uboga młodzież seminaryjna obu płci, urzędnicy, oficerowie, nauczyciele i inni nieszczęśliwcy, mieszkający po obu stronach Winnej góry. Obecnie odbywa się w kościołach tutejszych tradycyjne, serdeczne nabożeństwo różańcowe, bardzo silnie frekwentowane i rozpoczęte o czasie. Może ono się przyczyni u wielu miejscowych głów do przewrotu pojęć i do zmiany postępowania w myśl zasady ewangelicznej, że wara bez uczynków martwą jest. Ze strony szkolnej miło nam donieść, że za usilnem staraniem dyr. semin. p. Płaczka szkoła w Cyganowicach wbrew zakusom Rady szkolnej powiatowej została uratowana przed zwinięciem. Wyższy kurs nauczycielski odbywający się tu dobiega końca i ma przed sobą 3 miesiące do egzaminów Dyr. Broszkiewicz mimo wyjazdu do Krakowa stale na lekcje dojeżdża, zaś prof. Reguła udziela historję sztuki.

Seminarjum nauczycielskie męskie w dn. 6 bm. urządziło wycieczkę krajoznawczą na Radziejową, do Niskowej (pokłady węgla), do Jazowska i do Krościenka, zaś Szkoła ćwiczeń do Korzeczkowej. Życie szkolne w całej pełni lecz i tu znów ważka sprawa przed Radą miejską. Co zrobią pp. Ojcowie miasta, gdy po wejściu ew. w życie projektu ministerjalnego o reformie szkół zostanie seminarjum nauczycielskie skasowane? Czy nie lepiej byłoby tu urządzić dobrze warunki naturalne opartą szkołę zawodową np. przemysłu drzewnego na wzór zakopiański, lub szkołę przemysłów skórniczych na wzór światowej sławy szkół lipskich. Czyż nie podniosłoby to dobrobytu licznych tutejszych skórników, robiących po staremu, prymitywnie i drogo? Wreszcie na ostatek rada dla Magistratu, by zwrócił uwagę na psy włóczące się samopas po ulicy i polecił je chwytać, lub obostrzył przepisy. Cyganie obecnie jeszcze sezonu psiego nie zaczęli, wskutek czego nie dość skutecznie łowią psy. Ostatnio pies przybłęda z Gołkowic dotkliwie pogryzł chłopaka. Opt.

Kurjer zakopiański.

(AS) **Martwy sezon w Zakopanem.** Zakopane weszło obecnie w fazę martwego sezonu co też daje się odczuwać na każdym kroku. Specjalnie pustkami świecą tut. lokale rozrywkowe, w których spotkać można tylko stałych mieszkańców Zakopanego. Niemniej odczuwają czas ten pensjonaty, które obejmować będą z końcem tego miesiąca nowi dzierżawcy. Przy sposobności należałoby zwrócić uwagę, by miarodajne czynniki baczniej zwracały uwagę przy zatwierdzaniu kontraktów dzierżawnych między właścicielami objektów, a dzierżawcami, na czynsze dzierżawne pensjonatów. Niejednokrotnie bowiem, a nawet na porządku dziennym zdarzają się wypadki, że do prowadzenia pensjonatów biorą się osoby nie mające o tem zielonego pojęcia nie znające tut. stosunków, a uważające przemysł pensjonatowy jako interes lukratywny. Objawem tego są częste bankructwa, a co gorsze, że ofiarą tychże padają osoby, które niejednokrotnie ostatni swój grosz zaoszczędzony ulokowały w tego rodzaju przedsiębiorstwie. Do stawiania przez właścicieli wysokich czynszów, przyczyniają się nie mało sami reflektanci, którzy w pogoni za objektami wzajemnie sobie ceny podbijają. Wskazanem by było również przeprowadzenie kontroli kategorji pensjonatów, gdyż niektóre poprzednio otrzymały np. kategorję I. pensjonatu, podczas gdy w rzeczywistości zaliczyć by ich można do II. a nawet do III. kat. Jest to w związku z tem, że na podstawie kategorji pensjonatu stawiane są przez właścicieli czynsze dzierżawne, które w rzeczywistości przez dzierżawcę nie mogą być z powrotem wyciągnięte nawet częściowo.

(AS) **Zmiany w Sanatorjum im Drów Dłuskich w Zakopanem.** W jednem z największych Sanatorjów w Zakopanem, a to im. Drów Dłuskich nastąpiły zmiany w obsadzie stanowisk lekarskich. Mianowicie zaangażowani zostali: jako kierownik sanatorjum Dr. med. Witold Moczarski, długoletni asystent kliniki prof Dra. Antoniego Gluzińskiego z Warszawy. W sezonie zimowym współpracuje p. Dr. Helena Kotarska—Dettloff ze Szczawnicy, pozatem zaangażowanych zostało 2 asystentów. Dr. med. Zdzisław Szczepański, adjunkt kliniki Dra Gluzińskiego z Warszawy, dojeżdża jako konsultant.

(AS) **Pierwszy śnieg w Zakopanem.** Z początkiem października nastąpiło nagłe oziębienie, wskutek opadu śnieżnego w górach. W dniu 4. października temperatura przy Morskim Oku w Tatrach wynosiła w nocy 6° niżej zera, szczyty Tatr, nawet bliższe, jak Czerwone Wierchy przypruszone śniegiem. W samem Zakopanem przez krótki czas pruszył drobny śnieg. Jest nadzieja, że po pierwszym śniegu pogoda się ustali i nastąpi piękna, ciepła jesień.

(AS) **Mylne pogłoski o zmianie komisarza rządowego w Zakopanem.** W ostatnich dniach ukazała się w szeregu pism wiadomość o zmianie tut. regimu i mianowaniu komisarzem dla Gminy i Klimatyki por O. Wiadomość pochodziła od Ajencji Wschodniej, której korespondent z braku innych wiadomości tego rodzaju kaczkę puścił w świat, podając, że pochodzi z miarodajnych źródeł. Zasięgnąwszy informacje u właściwego źródła okazało się, że wiadomość ta zupełnie nie zgadza się z rzeczywistością a to tembardziej, że wedle zapowiedzi miarodajnych czynników, wybory do rady gminnej w Zakopanem przeprowadzone być mają w miesiącu październiku b. r. Do czasu przeprowadzenia wyborów pozostaje nadal na swym stanowisku radca Starosolski, jako komisarz dla Gminy Zakopane, zaś na stanowisku komisarza klimatycznego Dr. Wincenty Wróblewski, naczelnik wydziału zdrowia Woj. Krak. z tą jednakowoż zmianą, że urzędować będzie w Krakowie w województwie. Funkcje jego na miejscu pełnić będzie zastępczo emer ppłk. Korp. sąd. Piątkiewicz, dotychczasowy referent prawny dla gminy Zakopane.

(AS) **Nowy gmach Tow. „Sokół" w Zakopanem.** Przez niespełna miesiącem przystąpiło ruchliwe Tow. gimn. „Sokół" do budowy nowego gmachu na swoim terenie, na rynku obok dotychczasowego drewnianego budynku. Do budowy przygotowano się już poprzednio zwożąc materjały budowlane w takiej ilości, by budowę tą przed zimą podciągnąć pod dach. Plany na budowę sporządził druh Oddziału „Sokół" arch. p. Eugenjusz Wesołowski, twórca szeregu monumentalnych budowli w Zakopanem W budynku tym będzie jedyna pierwsza na stopie europejskiej urządzona sala teatralna, obliczona na pomieszczenie 600 osób, amfiteatralnie zbudowana. Oprócz głównej sali na piętrze mieścić się będzie sala, przeznaczona na zebrania i zabawy, duży holl, garderoby, bufety, oraz około 10-ciu pokoji gościnnych. Powstanie tego rodzaju budynku przyczyni się niemało do podniesienia Zakopanego i uprzyjemnienia pobytu gościom, jak również miejscowemu społeczeństwu. Tutejsze obywatelstwo przyjęło rozpoczęcie budowy z wielkim aplauzem, należy tylko życzyć by Towarzystwo „Sokół" dzieło swoje mogło jak najszybciej skończyć.

Kurjer krynicki.

Głosy prasy o Krynicy. W jednym z pism krakowskich ukazał się sążnisty artykuł p.t. „Bagienko krynickie". Artykuł ten podnosi cały szereg zarzutów przeciw gospodarce krynickiej w szczególe wytyka nieprawidłowości popełniane przez poszczególnych urzędników wymieniając ich po nazwisku. Ze względu na ważność sprawy zajęliśmy się zbadaniem tych zarzutów a o ile badania te wykażą ich prawdziwość podamy je do wiadomości naszym czytelnikom. Sądzimy atoli, że i kompetentne Władze zarządzą w tej sprawie dochodzenia.

Frekwencja gości. Zjazd gości nie jest tak liczny, jednak codziennie przyjeżdża po kilkadziesiąt osób. Biuro meldunkowe Komisji Zdrojowej wykazuje w dniu 24 b. m. 27.280 osób przybyłych do Krynicy czyli o 5 352 osób więcej jak w roku ubiegłym.

Krynica dla powodzian. Miejscowy Komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi urządził w dniu 25 b. m. zbiórkę uliczną; również członkowie Komitetu w czasie ubiegłego tygodnia zbierali składki na listy, obchodząc wille . pensjonaty.

Pomoc dla pogorzelców w Muszynie. Klęska pożaru, jaka w ub. tygodniu nawiedziła Muszynę, pozbawiając kilkanaście rodzin mieszkań i dobytku nie przeszła bez echa.

Rada gminna na posiedzeniu w dniu 25-go bm. uchwaliła dla pogorzelców zapomogę w kwocie 500 zł.

Komisja sanitarna. Miejscowa Komisja sanitarna przeprowadzając w ubiegłym tygodniu kontrolę sanitarną Zdrojowiska pociągnęła do odpowiedzialności za nie stosowanie się do przepisów sanitarno policyjnych kilku właścicieli różnych przedsiębiorstw,

Z gremjum właścicieli hoteli, pensjonatów i restauracyj. Wydział Gremjum na posiedzeniu w dniu 20 b. m. uchwalił udzielić subwencji w wysokości 1000 zł. Krynickiemu kołu „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na budowę skoczni narciarskiej.

Uchwała ta Wydziału Gremjum zasługuje na pełne uznanie, gdyż przez wybudowanie skoczni narciarskiej sezony zimowe w Krynicy bardzo się ożywią.

Ilu jest lekarzy w Krynicy. Ostatni spis lekarzy ordynujących w Krynicy wykazuje imponującą liczbę 55. Jak liczba ta wzrasta wystarczy przytoczyć że w latach 1926 i 1927 przybyło 28 nowych lekarzy, a w r. 1921 było ich zaledwie 16.

Dentystów ma Krynica 6 podczas gdy w r. 1921 miała ich zaledwie 2.

Wystawa przyrodniczo-lekarska została urządzoną w Sali czytelni zdrojowej na I-szem piętrze. Obejmuje grupę urządzeń technicznych, dział lekarski, chemikalji różnych firm i t. d.

Komisja zdrojowa. rozesłała wszystkim właścicielom domów, will ogłoszenie na dniu 25-go września — zakreślając zaledwie parudniowy termin czasu do ustawienia zbiorników na śmieci, oraz przeprowadzenia adaptacji sanitarno-porządkowych. Określony termin, jest stanowczo za krótki, gdyż do 1-go października, mamy zaledwie dni kilka, zatem termin zakreślonych adaptacji, winien być sprolongowany, by dać możność wszystkim, wykonania nakazanych adaptacji.

Utworzenie samodzielnej Izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Krynicy-Zdroju. Województwo Krakowskie reskryptem L. 12888 z dn. 23 sierpnia br. zarządziło wyłączenie miejscowości Krynica Zdrój, Krynica Wieś, Słotwina, Mochnaczka Wyżna, Mochnaczka Niżna, Krzyżówka, Tylicz, Muszynka, ze związku izraelickiej gminy wyznaniowej w Krynicy Zdroju.

Termin zorganizowania się nowej gminy ustalono na dzień 1. listopada 1927 r.

Budowa skoczni narciarskiej. Towarzystwu Tatrzańskiemu „Beskid" budującemu nową skocznię narciarską w Krynicy, przyszła z pomocą Rada gminna, uchwalając na posiedzeniu w dniu 15 b. m. subwencję na ten cel w kwocie 2.000 zł.

Raut na dochód Sierocińca wojskowego. Miejscowy Komitet urządza w dniu 29 b. m. w salach Domu Zdrojowego wielki Raut, połączony z tombolą na dochód sierocińca wojskowego. Zainteresowanie zabawą wielkie. Komitet przygotowuje liczne niespodzianki, dokładając wszelkich starań, aby zabawa wypadła jaknajlepiej.

Muszyna.

Jak powszechnie wiadomo nawiedził nasze miasto pożar, który strawił 11 domów. Straty które wskutek tego powstały są bardzo znaczne. Celem zapoznania się z rzeczywistymi rozmiarami klęski przyjechał starosta nowosądecki Dr. Duch który imieniem Rządu rozdał między najbardziej potrzebujących tytułem doraźnej zapomogi kwotę 1 000 zł.

Budynki spalone ubezpieczone były w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, która atoli nie uważała za stosowne do dnia dzisiejszego wysłać swego przedstawiciela celem zlikwidowania szkód. To też panuje wśród mieszkańców naszego miasteczka duże z tego powodu rozgoryczenie albowiem natychmiastowe wypłacenie odszkodowania umożliwiłoby częściową bodaj odbudowę przed nastaniem zimy. Nie wątpimy, że P.D.U W. naprawi swoje niedbalstwo i w najbliższych dniach przystąpi do wypłaty ubezpieczonych sum, gdyż w ten tylko sposób zdoła wzbudzić u szerokich mas zaufanie, którego przecież zbyt wiele nie posiada.

Piwniczna.

Nowo wybrana Rada miejska dokonała wyboru burmistrza w osobie dotychczasowego Komisarza rządowego p. insp. Marciszewskiego. Z jego wyborem nastała dla Piwnicznej nowa era, która zatrze zapewne wkrótce wszystkie niedbalstwa i niedomagania jakie miały miejsce za czasów sprawowania rządów przez osławionego pamięci burmistrza Tomasza Widomskiego. Ciągle jeszcze wychodzą na jaw nieprawidłowości z czasów jego urzędowania. Prace nowego burmistrza zmierzają do uczynienia z Piwnicznej wielkiego letnisko co przyjdzie mu tem łatwiej, że Piwniczna ze względu na swoje cudowne wprost położenie w zupełności się na to nadaje. Również doskonałe terena narciarskie ściągać mogą przy odpowiedniej reklamie całe rzesze narciarzy co spowoduje ożywienie martwoty zimowej w Piwnicznej.

Niedawno otwarty tartak parowy pracuje w całej pełni dając w ten sposób ubogiej ludności sposób zarobkowania.

Od Administracji

Zwracamy uwagę, że od dnia 1 października prenumerata została podwyższoną a to miejscowa na 1 zł. 30 gr. zamiejscowa zaś na 1 zł. 50 gr. miesięcznie a to z powodu wprowadzenia dodatku ilustrowanego. Prosimy tedy naszych P. T. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty wedle powyższych cen.

Z Tymczasowego Zarządu miasta Nowego Sącza.
L. 558/27. W N. Sączu d. 27 września 1927.

Ogłoszenie.

Rada Przyboczna Komisarza Rządowego miasta Nowego Sącza uchwaliła na posiedzeniu w dniu 27 września 1927 odbytem stosować w obrębie gminy miasta Nowego Sącza wszystkie ulgi budowlane wyszczególnione w Rozporządzeniu Ministra Robót Publicznych z dnia 21 kwietnia 1923 Dz. U. R. P. Nr. 49 poz. 346.

Komisarz Rządowy:
Dr. Roman Sichrawa mp.

Wydawca: Spółka wydawnicza Tyg. Kurjer Podhalański. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Korbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.